



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

"|Sejm Śląski rozwiązano wbrew ustawie przed uchwaleniem budżetu i zasad ustroju autonomicznego województwa..."

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

TR 063.047

Data wydania oryginału

Ok. 1929

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+

SEJM ŚLĄSKI ROZWIĄZANO WBREW USTAWIE PRZED UCHWALENIEM BUDŻETU I ZASAD USTROJU AUTO- NOMICZNEGO WOJEWÓDZTWA

Oddawna było wiadomo, że województwo śląskie p. Graczyński, mimo energicznych zabiegów w kierunku rozbięcia stronnictwa i zwązów na Śląsku, nie miał sobie porządku większości ani w sejmiku, ani w Sejmie. Przypuszczano więc, że stały ten zatarg zakończyć się musi albo dymisją wojewody, albo rozwiązaniem Sejmu. Jakkolwiek p. Graczyński jest w kołach miarodajnych bardzo mile widziany, przeciw rozwiązaniu Sejmu przemawiał wgląd w politykę.

„Chyba największą optymistą — powiedział „Cieszyński Dziennik” — wśród zwolenników polityki p. wojewody Graczyńskiego nie przypuszczają, by obok sanacyjnej w obecnych warunkach mógł wyjść zwycięsko z kampanii wyborczej. Chociażby mu nawet przy pomocy znanych praktyk wyborczych udało się wejść do nowego Sejmu liczącą silną, jak było dotychczas, to i tak klub sanacyjny będzie w Sejmie osamotniony i podobnie, jak w Sejmie warszawskim, będzie miał wszystkich przeciwników”.

Rozwiązanie jednak nastąpiło niepostrzeżenie i to w czasie dyskusji Sejmu nad budżetem, a, jak stwierdza przyjazny sanacji „Dziennik Bydgoski”, ustawa śląska o autonomii wyraźnie przepuszcza, że Sejm śląski może być rozwiązany tylko po uprzednim uchwaleniu budżetu”.

Rozwiązując Sejm śląski rozporządzenie Prezydenta wskazuje jako motyw rozwiązania „upływ czasu, na który Sejm ten został wyznaczony”. Długo w ustawie jest uprzedzająca mowa, że kadencja Sejmu ma być krótka, nie dłużej, jak lat 5, ale przepis ten, jak się zdaje, nie dotyczy pierwszego Sejmu, który miał opracować ustawę o województwie autonomicznym. W wywiadzie, udzielonym prasie, p. wojewoda przyznał, że właściwym powodem

rozwiązania jest niemożność współpracy z Sejmem, który nie opracował nawet wzmiankowanej ustawy o województwie autonomicznym, co było głównym jego zadaniem.

Albo Sejm śląski kilkakrotnie do pracy nad tą ustawą się zabierał, rząd jednak daleko odnosił wypracowywanie w tym dziele. Sejm śląski natylo w retoriach wywodził rząd do przedłożenia odpowiednich projektów, ale sam projekt przygotował, rząd zaś ograniczał się do ciągłych obietnic wnoszenia projektu ustawy i na ten poprzestawał.

Ponieważ rozporządzenie rozwiązujące Sejm śląski nie zawiera terminu wyborów nowego Sejmu, szerszą się przeto na Śląsku pogłoski o tem, że nowe wybory się nie odbędą i obiecana przed plebiscytem autonomia zostanie nieosiągnięta. Długo obito sanacyjny na Śląsku zapewnienia urzędowe, że wybory się odbędą. Wygląda przeto nowy ciekawy fakt. W listopadzie 1927 r. Sejm śląski uchwalil ordynację wyborczą, której Prezydent Rzeczypospolitej dotąd nie podpisał, jakkolwiek od daty uchwalenia minęło nie 45 dni, przez ustawę wymaganych, ale 15 miesięcy. Ojóż okazuje się, że p. woj. Graczyński, jak teraz ogłasza, obecnie dopiero „przekłada rządowi” ordynację celem doręczenia p. Prezydentowi, któremu przysługuje prawo podpisania, lub odmówienia podpisu w 45 dniach od chwili doręczenia. Z tego obywatelstwa wynikać ma, że nowych wyborów spodziewać się można w czerwcu.

Jest też rzecz zmienna, że opowiadany całkowicie przez sanację Związek powiatów obecnie po rozwiązaniu Sejmu w odzwierciedleniu zapewnia, że „był to ostatni sposób ratowania powagi instytucji Sejmu śląskiego, a przez to i autonomii śląskiej”.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+

01 001
Digitalizacja

SEJM ŚLĄSKI ROZWIĄZANO WBREW USTAWIE

PRZED UCHWALENIEM BUDŻETU I ZASAD USTROJU AUTONOMICZNEGO WOJEWÓDZTWA

Oddawna było wiadomo, że wojewoda śląski p. Grażyński, mimo energicznych zabiegów w kierunku rozbijania stronnictw i związków na Śląsku, nie umiał sobie pozyskać większości ani w społeczeństwie śląskim, ani w Sejmie. Przypuszczano więc, że stały ten zatarg zakończyć się musi albo dymisją wojewody, albo rozwiązaniem Sejmu. Jakkolwiek p. Grażyński jest w kołach miarodajnych bardzo mile widziany, przeciw rozwiązaniu Sejmu przemawiał wzgląd ważny.

„Chyba najwięksi optymiści — powiada „Cieszyński Dziennik“ — wśród zwolenników polityki p. wojewody Grażyńskiego nie przypuszczają, by obóz sanacyjny w obecnych warunkach mógł wyjść zwycięsko z kampanji wyborczej. Choćby mu nawet przy pomocy znanych praktyk wyborczych udało się wejść do nowego Sejmu ilościowo silniej, jak było dotychczas, to i tak klub sanacyjny będzie w Sejmie odosobniony i podobnie, jak w Sejmie warszawskim, będzie miał wszystkich przeciw sobie“.

Rozwiązanie jednak nastąpiło niespodzianie i to w czasie dyskusji Sejmu nad budżetem, a, jak stwierdza przyjazny sanacji „Dziennik Bydgoski“, „ustawa śląska o autonomji wyraźnie przepisuje, że Sejm śląski może być rozwiązany tylko po uprzednim uchwaleniu budżetu“.

Rozwiązujące Sejm śląski rozporządzenie Prezydenta wskazuje jako motyw rozwiązania „upływ czasu, na który Sejm ten został wybrany“. Otóż w ustawie jest wprawdzie mowa, że kadencje Sejmu mają trwać nie dłużej, jak lat 5, ale przepis ten, jak się zdaje, nie dotyczy pierwszego Sejmu, który miał opracować ustawę o wewnętrznym ustroju Śląska. W wywiadzie, udzielonym prasie, p. wojewoda przyznał, że właściwym powodem

rozwiązania jest niemożność współpracy z Sejmem, który nie opracował nawet wzmiankowanej ustawy o wewnętrznym ustroju Śląska, co było głównem jego zadaniem.

Ale Sejm śląski kilkakrotnie do pracy nad tą ustawą się zabierał, rząd jednak stale odmawiał współpracy w tem dziele. Sejm śląski nie tylko w rezolucjach wzywał rząd do przedłożenia odpowiednich projektów, ale sam projekt przygotował, rząd zaś ograniczał się do ciągłych obietnic wniesienia projektu ustawy i na tem poprzestał.

Ponieważ rozporządzenie rozwiązujące Sejm śląski nie zawiera terminu wyborów nowego Sejmu, szerzą się przeto na Śląsku pogłoski o tem, że nowe wybory się nie odbędą i obiecana przed plebiscytem autonomia zostanie zniesiona.

Otóż obóz sanacyjny na Śląsku zapewnia urzędowo, że wybory się odbędą. Wypływa przytem nowy ciekawy fakt. W listopadzie 1927 r. Sejm śląski uchwalił ordynację wyborczą, której Prezydent Rzeczypospolitej dotąd nie podpisał, jakkolwiek od daty uchwalenia minęło nie 45 dni, przez ustawę wymaganych, ale 15 miesięcy. Otóż okazuje się, że p. woj. Grażyński, jak teraz ogłasza, obecnie dopiero „przedkłada rządowi“ ordynację celem doręczenia p. Prezydentowi, któremu przysługuje prawo podpisania, lub odmówienia podpisu w 45 dniach od chwili doręczenia. Z tego oświadczenia wynikać ma, że nowych wyborów spodziewać się można w czerwcu.

Jest też rzeczą znaną, że opanowany całkowicie przez sanację Związek powstańców obecnie po rozwiązaniu Sejmu w odezwach swych zapewnia, że „był to ostatni sposób ratowania powagi instytucji Sejmu śląskiego, a przez to i autonomji śląskiej“.

jeszcze obniża i tak już parterowy poziom „Kurjera Porannego“ i szkodzi mu właśnie... materialnie, a po trzecie, że tak w Warszawie, jak i w Polsce nie jesteśmy tu sobie sami, jak Francuzi, Włosi, Anglicy, ale że wspólnie żyje z nami tyle a tyle starozakonnych, prawosławnych i innych wyznań i sekt. O ile tedy na propagandę pederastji i trybadij można było jeszcze wzruszać ramionami, dziwiąc się tylko, że codzienne pismo drukuje to, na co sobie mogły pozwolić i pozwalają tylko ekskluzywistyczne tygodniki literackie paryskie, to z chwilą kiedy ongiś tak istotnie iskrzący dowcipem charmeur (którym entuzjazmowaliśmy się wszyscy) zaczyna w nieskończenie rozwlekłych tasiemcach (którymi zarazili się od szefa redakcji) głądzić i sklamrzyć i biadolić i pojękiwać częstując nas zatechłym wolnomyśleniem, racząc świeżo wyskrobaną historjozofją (wpływ

plugawić i spotwarzać duchowienstwo w organie faworyzowanym głównie przez żydowstwo warszawskie, z tą chwilą trzeba tę śmieszna akcję, „zdobywczą o rząd dusz“, i nierząd równocześnie, przedwcześnie jakoś wędnącego nam ikonoklasty przeświecić.

Bezwzględnie atoli trzeba tu napiętnować tę „Kurjera Porannego“ podwójną buchalterję, którą Boy zarzuca w czambuł całemu duchowieństwu katolickiemu. Gdyby „Kurjer“ p. Fryzego i Ehrenberga był tylko organem Massohnów i Schylokracji, miałby swoje „prawo“ drukować Boya peany i kurkiwy popularyzujące homoseksualizm: prawem Kaduka. Ale równocześnie drukować we wnętrzu prysiudy Boya w stylu „Bezbożnika“ sowieckiego a nazewnątrz dawać Watykan, Ojca Świętego, kardynałów i telegramy pompacyjne i egzaltowane, to jest już nie-

lem sztuki, które zdradzało zupełnie jasno brutalną myśl Hanaud.

— Tak, intencja Hanaud jest zupełnie wyraźna — odezwał się.

Betty, nie rzekłszy ani słowa, ruszyła z powrotem do samochodu. Pojechali do domu Grenelle.

Szofer Żorż wyszedł z garażu i zabrał samochód. Betty pobiegła do domu i czekała tam na Frobishera.

— Przykro mi bardzo — odezwała się drżącym głosem, gdy nadszedł. Miałam jeszcze słabą nadzieję, że wszyscy się mylimy... Że Anna nie jest w niebezpieczeństwie... Naturalnie, nie wierzę wcale w jej winę. Ale że musi uciec — to jasne.

I posłała do swego pokoju. Jim nie widział jej aż do kolacji, podanej później, niż zwykle. Nie widział też ani razu przez cały dzień Anny Upcott. Betty przyszła do niego do biblioteki na kilka minut przed dziewiątą.

— Spóźniłam się. Bardzo przepraszam. Jesteśmy tylko dwoje.

Uśmiechnęła się i poprowadziła Jima do jadalni.

Podczas kolacji była zamyślona i stroskana. Wszystkiemu, co powie-

dziesiątą usłyszeli z ulicy odgłos trąbki samochodowej. Maszyna zatrzymała się, jak się wydawało Jimowi, wprost przed bramą domu, w kilka chwil potem rozległ się skrzyp, zapewne ten sam, na który tak oczekiwała Betty, a mianowicie skrzyp ciężkich drzwi frontowych od hall'u, które ktoś usiłował zamknąć bez szumu. Betty spojrzała na Jima i zaczerwieniła się. W kilka sekund potem samochód odjechał i Betty odetchnęła z ulgą. Jim pochylił się do niej. Chociaż byli sami w jadalni, odezwał się półgłosem:

— To Anna odjechała?

— Tak..

— Tak prędko? A więc wszystko już przygotowane?

— Było już przygotowane wczoraj wieczór. Jutro rano powinna być w Paryżu, wieczorem w Anglii. Jeśli tylko wszystko pójdzie dobrze.

Pomimo swego zdenerwowania Betty zauważyła, że Jim Frobisher był z czegoś niezadowolony. Domyśliła się, że prawdopodobnie urażona została jego ambicją. Ani Anna, ani Betty nie zwróciły się do niego po radę, poczy-